

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

27 (840)

NIEDZIELA, 3—10 lipca 1977

ROK XIX

STEFAN KARDYNAŁ WYSZYŃSKI

Co ma rodić Matka - Polska?

Pragnąłbym nieco dłużej zatrzymać się nad pytaniem: co ma rodić Matka-Polska? Przede wszystkim ma ona wprowadzać ład Ewangelii miłości, sprawiedliwości i pokoju w życie Narodu. Przed dziesięcioma wiekami Naród nasz został ochrzczony. Przez wieki pokolenia Polaków wszczepiały się coraz żywiej w światło Boże, a życie moralne coraz bardziej jednoczyło, zespałało i podnosiło Naród wzwyż. Pouczeni tym doświadczeniem rozumiemy, że działający w Polsce Kościół Jezusa Chrystusa ma Narodowi i jego dzieciom nieść Ewangelię miłości, sprawiedliwości i pokoju.

W duchu tych podstawowych wartości, które weszły w życie całego Narodu, Polska, tak jak jest, musi pozostać chrześcijańską i narodową. A więc nie może być ateistyczna, bezduszna i bezwolna. Ateizm bowiem dokonuje spustoszenia w myślach ludzkich, pozbawia człowieka wyższych pragnień i dążeń, ograniczając go jedynie do spraw tej ziemi.

Ojczyzna nasza, jak przez dziesięć wieków, tak i teraz musi być chrześcijańska. Dotyczy to również naszej kultury narodowej, która w Polsce zawsze utożsamiała się z kulturą chrześcijańską. Pragnęlibyśmy, aby zasadnicze elementy tej kultury, a więc nasz język, literatura, dzieje i obyczaje przechowywane w rodzinach chrześcijańskich, przekazywane były młodemu pokoleniu również w szkole — w niczym nie zniekształcone i nie zubożone. To jest nasze pragnienie i prawo Narodu, który sam wypielęgnował — w oparciu o Ewangelię i pracę Kościoła — kulturę narodową. Ma więc prawo w niej żyć, do

niej się przyznawać, nie może się jej wstydić. Musimy czuwać nad tym, aby nikt nie dokonał wykrzywień w naszej duchowości i w kulturze rodzimej.

Polska w duchu zobowiązań, które przyjęliśmy na chrzcie świętym, musi być wierząca w Boga Ojca. Wierząc w Boga Ojca pogłębiamy swoje uczucia, ponieważ mamy świadomość, że jest na świecie nad nami Ktoś, kto nas wy-

zwala, kto jest Ojcem wszystkich ludów i narodów. Mamy Ojca w niebie, który jest nad nami i wśród nas. Świadomość wspólnego Ojca jednoczy głębiej i mocniej, aniżeli jakiegokolwiek inne więzi, choćby nawet bardzo doniosłe.

Polska doznawszy łaski sprawiedliwości, miłości i pokoju musi uzyskaną wolność obracać ku dobru społecznemu. Uczy nas Kościół w swej nauce społecznej, że życie społeczności ma zmierzać do dobra powszechnego. A więc życie nasze musi być wolne od samolubstwa, od prywaty, od myślenia li

(ciąg dalszy na stronie trzeciej)



Katedra
na Wawelu
w Krakowie.
Renesansowa
Zygmuntowska.

o f i a r a
za pojedynczy numer
1.50 F

Blisko ciebie

„Nauczycielu, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?” — pyta uczony człowiek. Jezus nie głosi mu morałów. Nie zasypuje radami. Stawia mu pytanie: „Co jest napisane w Prawie? Jak czytasz?”. Uczony doktor recytuje prawo, które głosi, że trzeba kochać Boga całym swym istnieniem, a bliźniego swego jak siebie samego. Pochwala Chrystus znajomość Prawa, ale przypomina, że trzeba je wypełnić: „To czyń, a żyć będziesz”. Umysł uczonego w Prawie zagubił się w drobnych przepisach. Już nie wiedział kto jest jego bliźnim. Już nie mógł rozpoznać bliźniego. Dlatego to kłopotliwe pytanie: „A kto jest moim bliźnim?”.

Na pytanie to odpowiada Jezus przypowieścią. Jest w niej zdarzenie życia codziennego. Człowiek jakiś został napadnięty przez bandytów. Został obrabowany i ciężko poraniony. W takim stanie zostawili go bandyci samego. Tu rozpoczyna się treść przypowieści. Przechodził przypadkowo drogą kapłan świątyni jerozolimskiej. „Zobaczył go i minął” — mówi Jezus. Tak samo zachował się lewita, również związany z świątynią. Dwaj duchowni starozakonni wykazali obojętność wobec zagrożonego życia ludzkiego. W końcu drogą przechodził Samarytanin. Człowiek znienawidzony przez Żydów. Inne jest jego zachowanie. Nie patrzy na to, kim jest leżący przy drodze człowiek. Widzi tylko rannego. Takiemu trzeba pomóc. Zaopiekował się więc nim. Opatrzywszy jego rany wsadza go na swego osła, prowadzi do gospody i płaci za niego.

Teraz Jezus stawia pytanie uczonemu: „Któryż z tych trzech okazał się, według twego zdania, bliźnim tego, który wpadł w rece zbójców?”. Speszony prawnik odpowiada: „Ten, który mu okazał miłosierdzie”. Wtedy Jezus kieruje go na drogę miłosierdzia: „Idź, i ty czyń podobnie”.

Obojętność wobec drugiego człowieka zagłusza miłosierdzie. Nie tak dawno można było wyczytać w dziennikach podobny wypadek obojętności. Niedale-

ko bloków mieszkalnych mordowano człowieka. Wołał o pomoc. Krzyk ten na pewno był słyszany. Żadne okno się nie otwarło, by zobaczyć co się dzieje. Żadne drzwi się nie otwarły... Nikt nie spieszył na ratunek. Rano zauważono człowieka martwego.

Jeszcze jedna notatka prasowa. Młoda matka z dwojgiem dzieci porzucona przez męża. Nie ma znikąd pomocy. Ciężko jej. Wreszcie przychodzi załamanie: zamyka dzieci w pokoju i odchodzi. Już się więcej nie zjawia. Dzieciom dokucza głód, zaczynają krzyczeć. I znów krzyku tego nikt nie słyszy, nikt z sąsiadów... Wreszcie zapadło śmiertelne milczenie. Po dwóch tygodniach dopiero nieznośny zaduch wstrząsnął obojętnością mieszkańców. Nie z litości, ale ze strachu zawiadamiają policję. „Prawdziwa miłość do ludzi — pisze Ladislaus Boros — ma to do siebie, że cierpienie powoduje w niej bezgraniczne wzburzenie i protest, skierowany również przeciwko wszystkiemu, co jest przyczyną cierpienia: przeciw wyzyskowi człowieka przez człowieka, przeciw sytuacji, w której ludzie, sami dla siebie obcy, odczłowieczeni, utrzymywani w nędzy, zostają obrabowani ze swojego człowieczeństwa, a nawet ze swoich marzeń. Istnieje bowiem święty gniew przeciwko cierpieniu i przeciw temu, kto cierpienie sprawia”.

„Idź, i ty czyń podobnie”. To nakaz Boga Człowieka, Jezusa z Nazaretu. A On to wcielona miłość Boga. Miłość ko-

chająca każdego człowieka. A miłość przyjmuje na siebie wszystko, co dzieje się pod wpływem cierpienia w człowieku. Tak więc Bóg wcielony przyjął na siebie nasze bóle, rany i cierpienia. Chrystus, który nas kocha, bierze na siebie to wszystko, co w nas słabe, zranione i obolałe. Umacnia nas... Bo następnie my mamy iść przez świat i ogarnąć dobrocią leżących przy drodze. Umocnieni Chrystusem. Jak l'Abbé Pierre, jak Albert Schweitzer, o. Kolbe, Matka Teresa z Kalkuty. Przykład tych ludzi poucza nas, że można być dobrym ogromnie, kiedy Chrystus przemieni człowieka... Wszyscy jesteśmy zranieni grzechem i sami z siebie niezdolni do działania po chrześcijańsku. Chrystus musi się nad nami pochylić, najpierw nad nami, jak miłosierny Samarytanin i uleczyć nasze rany... Potem dopiero będziemy umieli pochylić się nad bliźnimi.

Jezus od swoich naśladowców wymaga: „Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny” (Łk 6, 36). Miłosierdzie jest istotnym warunkiem królestwa, które Jezus ustanawia; bowiem tylko miłosierni dostąpią miłosierdzia (Mt 5, 7). Jezus powtarza żądanie proroka Ozeasz: „Miłosierdzia chcę raczej niż ofiary” (Mt 9, 13; 12, 7). To miłosierdzie powinno być czułością, powinno zbliżać do znajdującego się w niewoli człowieka, czynić go „bliźnim”.

Roman Duda, omi

Prof. Parmar pisał w ubiegłym roku o pomocy niesionej krajom afrykańskim: „W obecnej sytuacji pomoc innych krajów jest nadal niezbędna. Ale niech to nie będzie pomoc jedynie materialna, niech to nie będą jedynie nadwyżki produkcji krajów lepiej od nas rozwiniętych, niech to będzie Wasze serce. Jak wdowi grosz. Wasze serce, wasze zrozumienie naszych problemów i precyzywistych potrzeb”.

Tę myśl dobrze oddaje wiersz Kwame N'Krumah:
 „Idź i szukaj ludzi, którzy Cię potrzebują,
 Kochaj ich,
 Ucz się od nich,
 Planuj z nimi,
 Służ im,
 Zaczynaj od tego, co wiedzą,
 Buduj na tym, co posiadają”.

(dokończenie ze strony pierwszej)

tylko o sobie, od ciasnoty partyjnej czy pychy władzy.

Polska musi mieć świadomość, że skoro się nazywa Rzeczypospolitą jest dla wszystkich dzieci Bożych żyjących w jej granicach. A ponieważ jest natchniona przez Kościół Powszechny, musi więc — podobnie jak Kościół, który daje Ewangelię i Eucharystię każdemu dziecku naszej Ojczyzny — dać wszystkim jej członkom najistotniejsze wartości: sprawiedliwość, miłość i pokój.

Z daru, który przynosi nam Chrystus — z Ewangelii oraz z obecności Matki Chrystusowej — Polska musi czerpać wolę życia, a nie śmierci i zabijania. Obce musi nam być wszystko, co prowadzi do śmierci. Wprawdzie śmierć człowieka jest nieunikniona, ale pamiętajmy, że życie nasze nie ustaje, tylko się odmienia. Tą pewnością wszczenia Kościół w dusze nasze przez wiarę. Chrystus sam zapewnia, że przyszedł na ten świat po to, abyśmy życie mieli i obficie mieli. Ewangelia jest filozofią, socjologią i pedagogiką — życia. Ewangelia rodzi życie i dlatego ostrzega nas, abyśmy ani duszy niczyjej, ani też ciała nie zabijali.

Polska musi czerpać z Ewangelii przykład życia wiecznego. Wprawdzie słudzy Ewangelii — Wojciech i Stanisław — ponieśli śmierć, ale trzeba pamiętać, że oni żyją, a sława ich do dziś dnia jest w Polsce powszechna. Jak żywa jest cześć naszych patronów, przekonaliśmy się o tym niedawno w Gnieźnie, a teraz tu, w Krakowie. „Naprawdę błogosławieni, którzy w Panu umierają”. Słusznie mówił Apostoł: „Dla mnie bowiem żyć — to Chrystus, a umrzeć — to zysk” (Flp 1, 21).

Z Ewangelii Słowa Wcielonego, głoszonej przez męczenników polskich, przez biskupów i kapłanów, przez rodziców w domu, Polska musi czerpać wolę życia. Nie wolno więc głosić żadnych doktryn, które uczą zabijać — jak się to często dzieje w najrozmaitszych instrukcjach tak zwanego „wychowania seksualnego”, gdzie nie mówi się o tym, jak zachować życie, tylko jak go unikać, jak uchronić się przed nowym życiem, przed nowym Polakiem.

W całym systemie bezpieczeństwa publicznego w Polsce również grozi nam niezrozumiała podejrzliwość wobec każdego obywatela, doprowadzająca niekiedy do takich udręk, których by się wstydzić należało. Trzeba więc pracować

nad tym, aby czerpiąc z ducha Ewangelii, utrwać i umacniać wolę życia i nie wyciągać ręki przeciwko nikomu: ani przeciwko niemowlęciu, które kryje się jeszcze pod sercem matki, ani przeciwko bratu naszemu, choćby się uważał za naszego wroga i przeciwnika. Współcześnie coraz częściej w filozofii społecznej i politycznej odmawia się nawet władzy państwowej prawa do wydawania wyroków śmierci. Istnieją już inne sposoby zabezpieczenia się przeciwko trudnemu obywatelowi, sposoby godziwe, które prowadzą raczej do wychowania człowieka w duchu woli życia, aniżeli do pospiesznego zniszczenia jego życia (enc. *Pacem in Terris*).

Polska z Ewangelii Chrystusowej musi czerpać ducha rodzinnego, musi być rodzina. Taki przykład dała nam Święta Rodzina z Nazaretu: Jezus, Maryja i Józef. Kościół też jest rodzinny. Umocnia życie rodzinne, bo w rodzinie kształtuje się zmysł społeczny, w niej wychowujemy się do współżycia w służbie jedni drugim. Dlatego trzeba unikać wszystkiego, co może rodzinę rozbijać, odbierać dzieciom matkę albo ojca, dzielić rodziców i mnożyć sieroctwo w naszej Ojczyźnie.

Trzeba pamiętać, że zasadniczą podstawą istnienia Narodu — a więc i państwa — jest rodzina. Dlatego po obywatelu pierwszeństwo w Ojczyźnie należy się każdej rodzinie. Kościół umocnia i ugruntowuje rodzinę przez sakrament małżeństwa, nieustannie przypomina jej prawa oraz pierwszeństwo rodziców do wychowania swoich dzieci.

Polska musi czerpać z Ewangelii ducha sprawiedliwości i miłości społecznej. Od dawna Chrystus nauczał, że ponad wszystkie moce większa jest miłość. Chociaż współcześnie żyjemy w wieku głoszenia i urzeczywistnienia sprawiedliwości, przekonaliśmy się, że jednak sama sprawiedliwość nie jest jeszcze dostateczną siłą, aby zaprowadzić społeczny ład życia i współżycia. Do pomocy tej wspaniałej cnocie przyjść musi miłość chrześcijańska.

Kościół przypomina, że każdy ustrój, choćby pragnął sprawiedliwości, jeżeli nie doceni miłości, nie przeprowadzi i nie zrealizuje pragnień ludzi, którzy od dawna walczą o sprawiedliwy ustrój społeczny. I my dzisiaj, po licznych doświadczeniach, dochodzimy do wniosku, że jeszcze bardzo daleko nam do takiego wyzwolenia ludzi pracujących, o jakim marzą oni od przeszło półtora wie-

ku. Wyzwalając się bowiem z objęć pogańskiej gospodarki kapitalistycznej dostajemy się w objęcia pogańskiej gospodarki materialistycznej. I człowiek, jak był niewolnikiem, tak nim pozostał.

Trzeba zaślubić ze sprawiedliwością miłość społeczną. Trzeba sięgnąć do Ewangelii i mieć odwagę głosić ją w obecnym ustroju społecznym i gospodarczym, aby każdy człowiek był uszanowany, aby jego prawa nie były naruszane, aby dla każdego ust we własnej Ojczyźnie wystarczyło chleba, aby wszyscy mieli zabezpieczenie swego bytu.

Wiemy, iż ta przedziwna wrażliwość na potrzeby człowieka cechowała właśnie św. Stanisława, biskupa męczennika. On przypomniał królowi, że ma szanować każdego obywatela i bronić go przed krzywdą, wyzyskiem i niesprawiedliwością. Wrażliwość na sprawiedliwość społeczną, złączoną z miłością, promieniowała również z Wawelu. Przypominała o niej nieustannie święta królowa Jadwiga, ostrzegała — jak to miało miejsce w Nieszawie nad Wisłą — że trzeba uszanować ludzkie ły, nie wolno ich wyciskać, bo nie da się ich powrócić.

Trzeba szanować człowieka, trzeba opanować aparat niegodziwej represji, która jest stosowana pod pozorem zabezpieczenia naszego życia i pokoju. Najbardziej niezawodnym ubezpieczeniem ładu społecznego w Ojczyźnie, obok sprawiedliwości, jest miłość, która należy się wszystkim obywatelom. Dlatego też jak za czasów Stanisława trzeba było przypomnieć o tym królowi Bolesławowi, władcy Polski, tak i dzisiaj trzeba nieustannie przypominać, że obywatel w Ojczyźnie ma prawo do sprawiedliwości i miłości. Dopiero wtedy, gdy te prawa będą poszanowane, zrodzi się pokój społeczny. Innej drogi nie ma! Najbardziej sprawny aparat policyjny nie zdoła zaprowadzić pokoju społecznego, gdy nie będziemy się wszyscy kierować sprawiedliwością zaślubioną miłości chrześcijańskiej.

Wspaniałym wzorem miłości i sprawiedliwości jest Bogurodzica Dziewica, której królestwem jesteśmy i której przyrzekliśmy wierność — i w Ślubach Jana Kazimierza i w Ślubach Jasnogórskich. A obok Niej — dwaj wielcy patronowie, którzy uczyli sprawiedliwości i miłości — Wojciech i Stanisław, biskupi i męczennicy (z kazania, wygłoszonego 8 maja br. na Skałce w Krakowie).

STEFAN KARDYNAŁ WYSZYŃSKI

Le 'Swiatlo' KATOLICKIEGO

POMNIK HENRYKA SIENKIEWICZA W RZYMSKIM KOŚCIELE „QUO VADIS”

Ks. bp Władysław Rubin, delegat ks. Prymasa Polski ds. Duszpasterstwa Polonii Zagranicznej, dokonał odsłonięcia popiersia wybitnego pisarza polskiego, laureata Nagrody Nobla, Henryka Sienkiewicza w rzymskim kościele zwanym „Quo vadis” przy Via Appia Antiqua. Autorem popiersia H. Sienkiewicza jest polski rzeźbiarz Władysław Lengman.

CZTERECH NOWYCH KARDYNAŁÓW

Papież, Paweł VI, przewodniczył 27 czerwca br. Tajnemu Konsystorzowi, w czasie którego wyniósł do godności kardynalskiej następujących duchownych: arcybiskupa Florencji — Giovanni Benelli, podsekretarza stanu, arcybiskupa Cotonou — Bernardin Gantin, arcybiskupa Monachium — Józefa Ratzingera, oraz dominikanina — Luigi Ciappi, teologa papieskiego.

Równocześnie na tym samym konsystorzu Paweł VI ogłosił nominację kardynalską zarezerwowaną „in pectore” na konsystorzu z 24 maja 1976 roku dla **administratora apostolskiego Pragi, biskupa Franciszka Tomaszka.**

KSIĄŻKA O O. KOLBE W PRZEKŁADZIE NA JĘZYK NIEMIECKI

W znanej w katolickim świecie wydawniczej firmie Herdera ukazała się ostatnio przetłumaczona na język niemiecki książka Jana Dobraczyńskiego pt. „Maksymilian Kolbe”, z przedmową niedawno zmarłego ks. kard. Doepfnera, arcybiskupa Monachium.

ZMARŁ KS. BP H. T. KLONOWSKI

W wieku 79 lat zmarł w Scranton (USA) ks. bp Henry T. Klonowski. Zmarły, z pochodzenia Polak, urodził się w tym mieście. Na kapłana wyświęcony został w r. 1920, mianowany biskupem tytularnym Daldis w r. 1947, pełnił funkcję biskupa pomocniczego diecezji

Scranton do chwili przejścia na emeryturę w r. 1973. Uroczystościom pogrzebowym przewodniczył arcybiskup-metropolita Filadelfii ks. kard. Jan Król.

DUSZPASTERSTWO POLSKIE NA WYSPIE TASMANII

Polacy na wyspie Tasmanii należącej do Australii skupiają się głównie w Hobart (stolica stanu i arcybiskupstwa) oraz w Launceston. Opiekę duszpasterską sprawują nad nimi księża z Towarzystwa Chrystusowego dla Wychodźstwa. Polonia nie posiada tu własnych kościołów. W Hobart posiadają oni ołtarz z obrazem MB Częstochowskiej, a w Launceston boczną kaplicę również z obrazem Jasnogórskiej Páni.

KOŚCIÓŁ KATOLICKI W KOLUMBII

Kolumbia ma ponad 25 mln ludności, z tego 96% stanowią katolicy. Działalność apostolską wśród nich (wg statystyki z ubiegłego roku) pełnią: 5052 księża, 2088 zakonników oraz 17724 siostry zakonne. Około jeden procent ludności Kolumbii stanowią Indianie. Episkopat i duchowieństwo tego kraju często występują w obronie ich zagrożonych praw, m. in. do posiadania własnej ziemi oraz kultury, zyskując tym sobie wśród indiańskich wyznawców sympatię i uznanie.

TRAPIŚCI

Papież Paweł VI przyjął na specjalnej audyencji 120 ojców ze zgromadzenia trapistów, którym zalecił „kontynuowanie istoty ich życia zakonnego, w pobożności i milczeniu, pozwalającym na dzielenie czasu między modlitwę i pracę”.

OFIAROM TRZĘSIENIA ZIEMI

Ks. bp Antoin Hubert Thijssen — ordynariusz Denpasar na Bali w Indonezji opublikował sprawozdanie podsumowujące kościelną akcję pomocy dla lud-

ności poszkodowanej ubiegłorocznym trzęsieniem ziemi. Diecezja zorganizowała m. in. 823 mieszkania zastępcze i doprowadziła do stanu używalności 315 zrujnowanych domów. Odbudowano 5 poliklinik, a 6 klinik zaopatrzone w narzędzia i medykamenty. Rozdano też ludności 3540 sztuk odzieży oraz 64,8 t zboża i innych artykułów żywnościowych.

W AUSTRALII

Trzej biskupi australijscy wystosowali protest do krajowej Komisji ds. Radia i Telewizji przeciwko programowi ukazującemu milionom widzów zabieg przerywania ciąży i sterylizacji mężczyzny. Są to ks. abp Thomas F. Little z Melbourne ks. bp Artur Fox ordynariusz Sale i ks. bp Bernard Steward — ordynariusz Sandhurst, którzy stwierdzili, że tego rodzaju program był przejawem złego smaku i braku szacunku wobec odbiorcy.

SENIOR

W Louvain zmarł senior duchowieństwa belgijskiego, liczący 106 lat ks. Julien Sterckx. Ostatnie lata spędził on w domu księży emerytów — „Mater Dei”.

REKOLEKCJE DLA POLSKICH ZAKONNIC

W Instytucie św. Stanisława w Osny (koło Paryża) odbędą się rekolekcje dla polskich sióstr zakonnych, w dniach **od 20 do 27 sierpnia br.** Rozpoczęcie rekolekcji w sobotę wieczorem. Opłata dzienna, do uregulowania na miejscu, wynosi 35 F.

Dojazd z Paryża, Gare St Lazare, w kierunku Dieppe.

Zgłoszenia należy kierować na adres: ks. Alojzy Misiak, 95520 OSNY, tel. 030 15 24, lub ks. Zygmunt Pionnier, 263 bis rue St Honoré, 75001 PARIS, tel. 260 07 69.

Za naszą i waszą wolność

Koźlik złapał się za głowę.

— Czy to możliwe? Niemcy już na stare babcie lecą i po domach je szukają? To już przechodzi ludzkie pojęcie! Po cóż im te stare, kiedy mają młode?

— Panu żarty w głowie, a mnie rozpacz ogarnia — jęknęła w bezsilnym upokorzeniu. — To źle się skończy, zobaczy pan!

— Niech mi panienka nie grozi, bo wnet się z nią załatwię!

— Zaraportuję tę sprawę natychmiast Zamorze!

— Zmora czy Zamora to dla mnie tyle znaczy, co wczorajsza plucha.

— Powiem to Zamorze! — powtórzyła z mocą Lusia.

— Niech panienka powie samemu diabłu. Ja się go tyle boję co i panienki!

— To pan nie ma „babci”?

— Mam, ale nie dam nikomu — rozeźlił się stary Koźlik na dobre. — Niech panienka powie temu tam owemu, co tu panienkę przysłał, że się rozmyśliłem i swojej babci nikomu nie wydám!

— Ależ panie Grzybek, pan nie wie na co pan się naraża!? Zresztą co pan na tym traci? Za tę zepsutą dostanie pan jedną z najlepszych francuskich czy amerykańskich.

— Nie chcę żadnej — uparł się stary. Zostaję przy swojej.

— Ale ona już jest do niczego. Sam pan twierdzi, że jest zepsuta. Więc co panu po takiej „babci”?

— To moja sprawa!

Splunął w kąt mieszkania i twarz mu spochmurniała ze znużenia i niecierpliwości. Zaniemówił przez chwilę jak kamień i nie ruszał się z miejsca.

Lusia załamała ręce i nie wiedziała co począć. Wszystkiego mogła się spodziewać, tylko nie tej odmowy. Sytuacja wydawała się beznadziejna. Na szczęście posłyszała na podwórzu kroki i za chwilę weszła Koźlikowa. Na twarzy jej malowało się przerażenie. Spojrzała ze zdziwieniem na Lusię.

— Co pani sobie życzy? — zapytała od progu.

Koźlik spojrział spod oka na synową i rzekł z grymasem:

— Przyjechała po babcię od jakiegoś Zmory, ale dostanie figę z makiem.

Koźlikowa w pierwszej chwili również nie wiedziała o co chodzi. Popatrzyła z niepokojem na Lusię, a następnie uśmiechnęła się.

— Ach, tak, to pani przyjechała od Zamory po „babcię”? Już rozumiem! Wiem o co chodzi.

— To mąż pani jest panem Grzybkiem? — zawołała uradowana Lusia.

— Widzisz ją! — wykrzyknął z oburzeniem stary Koźlik. — Już i do syna przyczepiła to przezwisko.

— Niech ojciec będzie cicho! — rzekła Koźlikowa wyglądając przezornie przez okno, a nie widząc nic podejrzanego, zwróciła się do Lusi:

— Mój ojciec nie jest wtajemniczony w nasze sprawy konspiracyjne. Ale ja wszystko wiem i może mi pani zaufać. Dobrze, że pani przyjechała po „babcię”, bo sytuacja u nas staje się z każdym dniem coraz bardziej poważna. Po kolonii kręcą się różni podejrzani „handlarze” i zagląдают do każdego domu. Po nocach słychać przejeżdżające samochody i tajemnicze pogwizdywania. Wieczorem, kiedy już zmrok zapadnie nikt z nas nie wychodzi na ulicę, aby nie narażać się bez potrzeby. Coś się jednak przygotowuje.

Koźlikowa westchnęła głęboko, a widząc, że Lusia spogląda z niecierpliwością na zegarek, powiedziała opornując wzruszenie:

— Przepraszam panią bardzo! Zaraz przyniosę aparat.

Wyszła do następnego pokoju i po paru minutach wyniosła niewielką skrzyneczkę owiniętą w szmaty i pomięty papier.

Stary Koźlik aż oczy wybałuszył ze zdumienia.

— I to ma być ta angielska babcia? — wykrzyknął rozczarowany, zaciskając dłonie na poręczy fotela. — Ale to mnie nabrała!...

— Tak, to jest ta „babcia” — odrzekła Lusia, uśmiechając się filuternie. — Teraz już pan wie, jakie to są te wojenne babcie?

— A niechże je i panią wilki zjedzą! — wybuchnął stary, podnosząc w górę prawą zaciśniętą dłoń.

Lusia uśmiechnęła się i kładąc swoją rękę na ramieniu starca, powiedziała z przekornym akcentem:

— Cieszę się, że pana poznałam!... Na drugi raz już będę wiedziała jak trzeba z panem mówić, panie Grzybek!

— Koźlik jestem! — wykrzyknął stary ze zdenerwowania aż krew nabiegła mu do twarzy.

Lusia już nic nie odpowiedziała. Wzięła skrzyneczkę z rąk Koźlikowej i kiwając jej głową na pożegnanie, wybiegła z kuchni.

9

Lusia jechała żwawo, pedałując równo i systematycznie, jak doświadczona rowerzystka. Droga była pokryta smołowcową nawierzchnią, pusta, nie zatłoczona wozami, jakie się spotykało w okresie pokoju, kiedy normalne życie płynęło szybkim nurtem bez żadnych przeszkód. Od czasu do czasu przemknęło dwukonne auto lub wóz naładowany towarem i nakryty nieprzemakalną powłoką. Nie spieszyła się choć serce jej waliło przyspieszonym rytmem, a uśpiona troska wypęzła gdzieś z głębi ludzkiego żywota i targała nerwami jak źdźbłem trawy. Nie obawiała się wprowadzić niczego, co by mogło zagrażać jej życiu czy bezpieczeństwu. Aparat nardawczy leżał na dnie torby, przykryty garstką siana i kilkoma kartoflami rzuconymi w ostatniej chwili przez Koźlikową. Na drogach przewijały się czasem niemieckie patrole, ale rzadko kontrolowały wozy czy ludzi. Miejscowość Les Mines pozostawiła już daleko za sobą, wyrwała się z kręgu podejrzliwości i konspiracji, stając się znowu skromną dziewczyną, zdążającą do domu.

(ciąg dalszy nastąpi)

dział listem; zapowiedział, że w swych obyczajach trwać będzie aż do śmierci. „To dobrze, że się zbieracie — pisał — powinniście się zbierać nawet dwa razy do roku, jak tego żądają kanony. Niech każdy z was wejrzy w siebie i zobaczy, czy jest prawdziwym uczniem Chrystusa...”. Dla Kolumbana biskupi, którzy go chcieli sądzić, byli „zanadto ziemscy i zanadto letni, zbyt ubiegający się o dary królewskie...”.

Ostrzejszy będzie konflikt Kolumbana z krwawą Brunhildą i jej synem Teodorykiem, który — po śmierci Gontrana — został władcą Burgundii. Teodoryk, zamiast się ożenić, żył otoczony nałożnicami. Jak się zdaje Brunhilda, zazdrosna o wpływ na syna, robiła wszystko, aby ten stan utrzymać. Kolumban nie miał zamiaru milczeć. Z otwartością i bezwzględnością piętnował przy każdej okazji rozpustne życie młodego władcy. Byłby za to poniósł śmierć, gdyby Brunhilda nie obawiała się podnieść ręki na człowieka otoczonego taką czcią, mającego opinię proroka i cudotwórcy. Ale Teodoryk kazał porwać Kolumbana i wywieźć do Besançon (610). Misjonarz jednak zdołał oszukać strażę i wrócił do Luxeuil. Teraz Brunhilda i Teodoryk byli tym bardziej zdecydowani pozbyć się niebezpiecznego zakonnika. Wojsko otoczyło klasztor, grożąc mu zniszczeniem, jeśli Kolumban nie odda się dobrowolnie w ich ręce. Gdy to uczynił — zabrano go jako więźnia. Prowadzono go przez Autun, Orleans, Tours.

W Tours Kolumban zażądał, aby mu pozwolono pomodlić się przy grobie św. Marcina. Początkowo dowódca straży odmówił zezwolenia. Rozgniewany misjonarz rzucił twarde proroctwo: „Powiedźcie swemu panu, że za trzy lata on i jego dzieci będą zabici, a cały ród zniszczony!”. Ostatecznie otrzymał zgodę na spędzenie nocy przy grobie świętego. Rano okazało się, że rzeczy Kolumbana — a w nich pieniądze przeznaczone dla biednych — zostały ukradzione. Misjonarz powrócił do kościoła, aby powiedzieć z irytacją św. Marcinowi, że nie po to spędził noc u jego grobu, aby on pozwolił go okraść. Zdumiewająca bezpośredniość i swoboda, właściwa tylko świętym!

W Nantes wsadzono Kolumbana z kilku towarzyszącymi mu zakonnikami na okręt, który miał go odwieźć do Irlandii. Ale okręt przez 3 dni na próżno walczył z morzem nie mogąc odbić. W końcu wystraszony kapitan pozwolił Kolum-

banowi wysiąść, a sam odpłynął. Kolumban nie wrócił do Luxeuil, podążył do Neustrii. Jej władca Klotar II, syn Fredegondy, przyjął go z honorami. Na jego dworze Kolumban spotkał się z innymi zakonnikami, również wypędzonymi z Luxeuil (zresztą klasztor niedługo odżył, kierowany przez św. Eustazego, ucznia Kolumbana). Na ich czele Kolumban wyruszył w nową wędrówkę. Szedł przez Paryż do Meaux. Tu zachęcił córkę bogatego Frankona, Burgondofarę (św. Farę), aby została fundatorką klasztoru w Eworiacum. W miejscowości Vulciacum zdobył podobnie dwóch synów innego Frankona: Adona, który założył opactwo w Jouarre i Dadona (św. Ouen), który ufundował klasztor w Rebais, a później został biskupem Rouen.

Potem przez Metz, Koblencję, Moguncję, Bazyleę przybył Kolumban nad Jezioro Bodeńskie, do Bregenz. Miejscewa ludność nie była na ogół ochrzczona. Byli to Germanowie, ale byli także Słowianie. „Kolumban, Celt z pochodzenia i z edukacji, zakonnik i misjonarz, który przez całe swe życie działał wśród Germanów, dotarł teraz do kraju opanowanego przez plemiona słowiańskie” (Montalembert). Przebywał tu przez dwa lata, zbudował klasztor. Ale walcząc narabyt gwałtownie z pogańskimi wierzeniami naraził się miejscowej, przede wszystkim alamańskiej, ludności. Poza tym Bregenz należało do Austrazji, a kraj ten znalazł się w rękach wroga Kolumbana, Teodoryka.

Przeprawiwszy się na drugi brzeg jeziora, Kolumban zostawił w Steinach swego towarzysza, Gallusa, który założył tutaj wielkie opactwo (St Gallen) i w towarzystwie jednego tylko zakonnika przedarł się przez Alpy. Po drugiej stronie znajdowało się królestwo longobardzkie Agilulfa i Teodoliny. Kolumban znalazłszy się w otoczeniu arian rozpoczął niezwłocznie żywą z nimi dyskusję. Jednak Agilulf był już właściwie przekonany do katolicyzmu, więc nie tylko nie sprzeciwiał się temu, ale pozwolił staremu już misjonarzowi na założenie klasztoru w miejscowości Bobbo. To był ostatni ślad podróży irlandzkiego mnicha przez środkową Europę.

Z Bobbo Kolumban napisał — w imieniu króla Agilulfa — list do Bonifacego IV. Agilulf chciał się dowiedzieć od samego papieża, co ma sądzić o sprawie „Trzech Artystów”, tym bardziej, że miejscowe duchowieństwo katolickie występowało ostro przeciwko papieżo-

wi. Kolumban rozpoczął swój list prośbą o wybaczenie, że zabiera głos choć jest tylko „głupim Irlandczykiem”. „Boli mnie — pisał dalej — zła opinia jaką ma w tym kraju Stolica Piotrowa. Mówię to nie jako cudzoziemiec, ale jako przyjaciel, uczeń i sługa. Zwykłem mówić otwarcie do naszych zwierzchników, do sterników łodzi Kościoła i powtarzam: czuwajcie! Nie lekceważcie ostrzeżeń cudzoziemca. My, Irlandczycy, mieszkamy na końcu świata, ale jesteśmy uczniami św. Piotra i Pawła i innych apostołów, którzy pisali pod natchnieniem Ducha Świętego. Nie otrzymaliśmy innej nauki poza doktryną ewangeliczną i apostołską. Żaden z nas nie był nigdy heretykiem, Żydem czy schizmatykiem. Zachowujemy nienaruszoną wiarę katolicką taką, jaką otrzymaliśmy od was, Następców Apostolskich... Lud tutejszy, który widzi wokół siebie heretyków, jest zazdrosny, pełen niepokoju, jak wystraszona trzoda. Wybacz mi, jeżeli pływając wśród raf, mówię słowa, które mogą być obraźliwe dla pobożnych uszów. Przyrodzona wolność naszej rasy czyni mnie zuchwałym. U nas nie decyduje człowiek — ale rozum. Miłość dla pokoju ewangelicznego każe mi mówić wszystko. Związani jesteśmy ze Stolicą św. Piotra. Rzym jest wielkim i słynnym miastem, ale dla nas jego wielkość i sława wynika jedynie z obecności tam stolicy... Ze względu na dwóch Apostołów (św. Piotra i Pawła) jesteście niemal istotą niebiańską, a Rzym jest głową wszystkich kościołów na świecie...”.

Niedługo po napisaniu tego listu Kolumban zmarł. Był to rok 615.

Ten gorący patriota, upierający się przy obyczajach irlandzkich, był równocześnie żarliwym katolikiem, głosicielem władzy i prymatu rzymskiego biskupa. Gniewny, brutalny w słowach prorok, niby nowy Jeremiasz, potrafił być czuły i łagodny, gdy zwracał się do swych uczniów. Nazywał Teodoryka „psem” i wieścił mu zagładę — ale nie było trudu ani niebezpieczeństwa, na które by się nie naraził dla zdobycia jednej duszy dla Chrystusa. Jego dzieło jest ogromne. W swej wędrówce — w której dotarł do wszystkich prawie narodów zamieszkujących Europę — ożywił na nowo chrześcijaństwo. Założone przez niego klasztory, stały się ośrodkami pracy misyjnej. Katolicyzm europejski bardzo wiele ma do zawdzięczenia jemu i innym przybyszom z „wyspy świętych”.

Jan Dobraczyński

Jak w ziarnie

115

Słowa Chrystusa o Nowym Przymierzu, które słyszymy w każdej mszy św. nie oznaczają zerwania ze Starym Przymierzem. Przeciwnie, Nowe — jest najdoskonalszym ukoronowaniem Starego, jest kresem drogi zbawienia, która zaczęła się od przymierza z Abrahamem, aby doprowadzić do Nowego wszystkie narody. Czyż nie takie było powołanie Abrahama? (Rdz 18, 18).

Rozważanie dziejów przymierza Boga z człowiekiem najczęściej zaczyna się dopiero od przymierza zawartego u stóp Synaju, po wyprowadzeniu Żydów z Egiptu. Dlatego traci się wiele światła naświetlających całość stosunku Boga do człowieka. Bo wszystko, co później miało miejsce już jak w ziarnie jest zawarte w przymierzu Boga z Abrahamem. Czy nie jest znamienne, że właśnie Matka Zbawiciela w „Magnificat” nie wspomina Mojżesza, ale wszystko wyprowadza od obietnic Abrahamowi danych. Mówi bowiem, że Wszechmocny „przygarnął sługę swego Izraela, pomny na miłosierdzie swoje, które zapowiedział ojcom naszym: Abrahamowi i potomkom jego na wieki” (Łk 1, 54 ns.).

Zanim przejdziemy do rozważania przymierza na Synaju, popatrzmy na to, co najistotniejsze w przymierzu Boga zawartym z Abrahamem.

Gdy św. Jan mówi, że „Bóg pierwszy nas umiłował” (1 J 4, 19), albo gdy św. Paweł mówi, że „Bóg okazuje nam swoją miłość właśnie przez to, że Chrystus umarł za nas gdyśmy byli jeszcze grzesznikami” (Rz 5, 8) — to przymierze Boga z Abrahamem jest najdoskonalszą ilustracją czystej i bezinteresownej miłości Boga. Jest On nie tylko kochającym dobrodziejem, ale na dodatek przysięgą się zobowiązuje do dotrzymania obietnic swoich.

W tej scenie jest wyrażone wprost niezgłębione misterium Bożej miłości, która w stosunku do Abrahama objawia się jako bezgraniczna dobroć. Bóg jest dobry i kocha człowieka, nie chce śmierci żadnego grzesznika. Jak przez Abrahama chce błogosławieństwo swoje rozciągnąć na wszystkie ludy świata, tak posyła swego Syna nie po to, aby

potępił świat, ale by go zbawił (J 3, 17).

Niezgłębione misterium Bożej miłości i ludzkiego karania. Bo jak już rozważyliśmy: nie Bóg karze grzesznika, ale grzesznik sam siebie karze, gdy odrzuca dary Bożego przebaczenia i miłosierdzia, gdy odwraca się od Boga. Nie Bóg karze grzesznika, ale grzesznik sam siebie, gdy odcina się od Zródła wszelkich dóbr i łask, od Zródła życia.

Gdy Bóg przez przymierze z Abrahamem chce go uczynić pośrednikiem błogosławieństwa dla narodów, tym samym daje mu inny tytuł. Ufny w dobroć Bożą Abraham staje jako pierwszy orędownik grzeszników. Wstawia się za mieszkańcami Sodomy i Gomory. Jest to wspólniała zapowiedź Tego, który w obliczu całego świata będzie się modlił: „Ojcze, odpuść im bo nie wiedzą co czynią”.

Dobrodziejstwa przymierza zawartego z Abrahamem nie ograniczają się tylko do niego samego ani do jego potomstwa. Bóg wprowadzie z nim zawiera przymierze, ale ostatecznym celem są wszyscy ludzie: „Przez niego otrzymają błogosławieństwo wszystkie ludy ziemi”. Dopełnieniem tego jest Chrystus, potomek Abrahama, wysyłający swoich uczniów, aby głosili Ewangelię wszystkim narodom. Jak Abraham, tak później cały naród wybrany, ma być nosicielem obietnicy zbawienia dla wszystkich ludzi.

W przymierzu z Abrahamem ani na chwilę nie widzimy Boga mściciela, ale obrońcę i pomocnika spieszącego ku pomocy i wybawieniu człowieka. „Nie bój się Abrahamie — mówi Bóg — bo Ja jestem twoim obrońcą” (Rdz 15, 1). „Gdy ja jestem z wami, kto przeciw wam” — powie później Chrystus.

Wyprowadzenie Żydów z niewoli egipskiej nie jest nową decyzją Boga. Było ono przewidziane i zapowiedziane już w przymierzu zawieranym z Abrahamem. Wyzwolenie Izraela było dopełnieniem obietnicy danej Abrahamowi. Wspominając wyjście z Egiptu Ozeasz powie: „Miłowałem Izraela, gdy jeszcze był dzieckiem i syna swego wezwałem z Egiptu” (Oz 11, 1). Mateusz zastosuje

te słowa do Chrystusa (Mt 2, 15).

Abraham jest ojcem wierzących. Jego wiarę Bóg mu poczytał jako zasługę (Rdz 15, 6). Wiarą mocny opuszcza Ur i idzie pełnić to co Jahwe mu poleci. Wiarą mocny — będzie gotów Izaaka ofiarować. „Oto idę, aby spełnić wolę Twoją”... „Nie jako ja chcę, ale jako Ty chcesz, niech się stanie” — będzie mówił Chrystus. Na wierze będzie kładł fundamenty pod to Nowe Przymierze. Wiara jest fundamentem przymierza zawartego z Abrahamem i podstawą Nowego Przymierza w krwi Chrystusa.

Legitymacją przymierza Abrahama było obrzezanie. Legitymacją przynależności do Ludu Nowego Przymierza — będzie chrzest.

Abraham, Ojciec licznych ludów i jego przymierze jest ziarnem, w którym już jest zawarty Nowy Ojciec Ludów, Nowy Adam, Ojciec Ludów Nowego Przymierza. Przymierze z Abrahamem nie byłoby pełne bez Sary, żony Abrahama. Nowe Przymierze — nie byłoby pełne bez drugiej Ewy i Matki Ludów. Od rodziców, żona Abrahama otrzymała imię Saraj. Bóg je zmienił na Sara: albowiem będzie matką ludów i królowie będą jej potomkami (Rdz 17, 15 ns.). Matka ludów Nowego Przymierza otrzymała od rodziców imię Miriam (Marya). Anioł przyniósł jej inne imię. Nazwał ją „Łaski Pełna”. „...poczniesz i porodisz Syna, ...będzie on wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego. Pan Bóg da mu tron Ojca Jego Dawida. Będzie panował nad domem Jakuba na wieki, a Jego panowaniu nie będzie końca” (Łk 1, 31 ns.). Przez przymierze z Abrahamem niepełna Sara staje się matką ludów. Dla Nowego Przymierza dziewica Łaski Pełna stanie się drugą Ewą, Matką Żyjących, którzy z Chrystusa i w Chrystusie będą żyli: Matka Ludu Bożego w Nowym Przymierzu.

Jeżeli Adam jest obrazem grzesznej ludzkości, to w Abrahamie mamy szkic Nowego Człowieka żyjącego w jedności z Bogiem. „Wspomnij na Ojca naszego Abrahama” — modlili się Żydzi (Wj 32, 13). „Przez Chrystusa Pana naszego” — modli się Lud Nowego Przymierza. W Chrystusie spełniły się wszystkie obietnice dane Abrahamowi. W Nim wszyscy tworzą nowy Lud Boży i prawdziwe potomstwo Abrahama. „Jeżeli należycie do Chrystusa, to jesteście też potomstwem Abrahama i zgodnie z obietnicą — dziedzicami” (Gal 3, 26 ns.).

ks. Witold Kiedrowski

Z okazji Jubileuszu 50-lecia kapłaństwa, ks. inf. Antoni Banaszak, rektor Polskiego Seminarium Duchownego w Paryżu, otrzymał specjalne błogosławieństwo Ojca św. Pawła VI oraz telegramy gratulacyjne od ks. kard. Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski (treść telegramu zamieściliśmy w poprzednim numerze naszego tygodnika) i ks. bpa Władysława Rubina, delegata Prymasa Polski dla Duszpasterstwa Emigracji Polskiej. Oto życzenia Delegata Prymasa:

„Kapłańskiemu posłannictwu Drogiego Księdza Infulata towarzyszy szczególne błogosławieństwo Boże. Przejawiło się ono w przezwyciężeniu napotkanych przeciwności na drodze życia i we wspianym wykonaniu prac, podjętych dla dobra Kościoła. Drogi Ksiądz Infulat przeżył też wiele cierpień jakie przyszły na Kościół w związku z drugą wojną światową i jej następstwami. Długoletnia ofiarna praca na stanowisku Rektora Polskiego Seminarium Duchownego w Paryżu dała Kościołowi w Polsce i na emigracji wiele pokoleń kapłanów, tak bardzo potrzebnych w dzisiejszych trudnych zmaganiach o dusze ludzkie. Dziękując gorąco Bogu za te wspiane osiągnięcia, świadczące o wiernej wspólnej pracy Jubilata z łaską Bożą, polecam z ufnością Drogiego Księdza Infulata Miłosierdziu Bożemu i Niepokalanej oraz przesyłam moje najlepsze życzenia i błogosławieństwo na dalszą drogę życia”.

Episkopat Irlandii, właściciel gmachu, w którym mieści się Polskie Seminarium Duchowne w Paryżu, przesłał Księdzu Jubilatowi telegram z życzeniami oraz album, reprodukcję słynnej irlandzkiej **Księgi z Kells**.

*

Księga z Kells zawiera tekst czterech Ewangelii. Napisana 12 wieków temu, przeszła przez wszystkie niemal niebezpieczeństwa: wojny domowe, zabójstwa jej stróżów, napady piratów... Jej 680 stron zdobią prześliczne, fantastyczne rysunki.

Księga z Kells jest przede wszystkim symbolem irlandzkiego chrześcijaństwa. Jej twórcami są mnisi św. Kolumbana, którzy mieli ambicję stworzenia najpiękniejszej księgi świata. I chyba dopięli swego. Wystawiali ją więc rozłożoną na ołtarzu, by wierni, którzy tłumnie

gromadzili się na modlitwę, mogli ją podziwiać.

Aby zrealizować swoje dzieło mnisi nie szczędzili wydatków. Ponoć na jej strony musiano zużyć skór z 150 wołów, a rośliny, z których preparowano farby, sprowadzano z dalekiego południa Francji, a nawet z środkowej Azji.

Nad przepisywaniem łacińskiego tekstu Ewangelii pracować musiało co najmniej kilku zakonników, a czterech spośród nich, nieprzeciętnej wartości artystów, ozdabiało litery początkowe, tworząc przepiękne miniatury, w których pełno ludzkich postaci, rysunków zwierząt i roślin. Duże, kolorowe rysunki są dziełem jednego artysty. Są przepiękne, wydają się być grawerowane w szlachetnym metalu. Artysta był na pewno krótkowidzem, bo pozostawił rysunki również tak drobne, tak precyzyjne, że nikt o normalnym wzroku nie byłby ich w stanie wykonać.

William O'Sullivan, konserwator Księgi z Kells w bibliotece Kolegium Świętej Trójcy w Dublinie, twierdzi, że dla odtworzenia jednego z rysunków o wymiarach 7 centymetrów kwadratowych zdobiących Księgę, potrzeba przynajmniej piętnastu dni. O'Sullivan sądzi więc, że każdy z czterech mnichów-artystów musiał spędzić nad ozdabianiem najpiękniejszej księgi świata około 30 lat, może więc całe swoje życie.

Kiedy w roku 806 Wikingowie napadli na zakonników i część z nich wymordowali, ci którzy ocaleli schronili się w Kells. Ale i tutaj zakonnicy byli niepokojeni. W roku 1006 „najcenniejsza księga zachodniego świata została niespodziewanie skradziona nocą” — notuje Kronika Ulsteru. Na szczęście złodzieje zainteresowani byli jedynie bogatą złoconą oprawą, więc ją zabrawszy, księgę gdzieś zarzucili. Po dwóch miesiącach poszukiwań odnaleziono ją nieco uszkodzoną.

Największy skarb Irlandii, Księga z Kells, dziś dalej zachwyca swym pięknem; co roku ogląda ją przeszło 250 tys. turystów.

KALENDARZ UROCZYŚĆ I ZEBRAN

3 VII — Katolicki Zjazd w Osny (Okręg paryski).

17 VII — Pielgrzymka na cmentarz Au-berive koło Suippes.

Z ŻYCIA EMIGRACJI ♦

NIEMCY ZACHODNIE

♦ W dniach 24—27 maja br. odbywała się w Helsinkach **konferencja pastoralna** księży niemieckich (Hamburg) i fińskich. Konferencji przewodniczył ordynariusz Helsinek ks. bp Paul Verschuren. Przedmiotem obrad był Kościół w diasporze. W konferencji uczestniczył Duszpasterz Polski z Hamburga.

♦ W dniach 29—30 maja br. przebywał w Hamburgu o. Grzegorz Michał Kotnis z Częstochowy, generał OO. Paulinów. W Uroczystość Zesłania Ducha Świętego odprawił Mszę św. dla Polaków i wygłosił słowo Boże. Zwiedził w towarzystwie miejscowego duszpasterza Kaplicę M. B. Częstochowskiej w niemieckim kościele św. Stefana.

♦ 1 czerwca odbyła się w Stuttgardzie **konferencja duszpasterzy polskich** pracujących w Niemczech Zachodnich pod przewodnictwem ks. prał. Stefana Leciejewskiego, rektora PMK w Niemczech i ks. prał. Ignacego Siwca. Na konferencję przybył ks. bp Szczepan Wesoły.

♦ 4 czerwca powstało przy parafii polskiej w Hamburgu **STOWARZYSZENIE KOBIEC KATOLICKICH**.

♦ 4 czerwca br. wyruszyła 40 osobowa pielgrzymka na Jasną Górę pod przewodnictwem ks. prob. Alberta Mackelisa z Hamburga, który od szeregu lat związany jest z parafią polską.

BRUKSELA

♦ W czasie Walnego Zjazdu Stowarzyszenia Pań Żywego Różańca został wybrany nowy zarząd: prezeska — **Stefania Poraszka**, sekretarka — **Genowefa Kciuk**, skarbniczka — **Marta Nowicka**.

♦ Neoprezbiter, **Stanisław DZIURA**, odprawił Mszę św. prymicyjną w kaplicy polskiej, w asyście ks. H. Repki, rektora Polskiej Misji Katolickiej w Brukseli, i ks. W. Gospodarczyka, proboszcza polskiej parafii w Brukseli. Po Mszy św. odbyło się spotkanie towarzyskie w sali Misji.

♦ Jubileusz 25-lecia małżeństwa obchodzili **pp. Zaniukowie**. Błogosławieństwa Jubilatów udzielił ks. bp Szczepan Wesoły.



Spróbujmy odczytać treść cudownego medalika. Zaczniemy od strony, którą nazwałbym stroną nadziei i modlitwy, lub też łaski i przebaczenia. Widzimy na niej Niepokalaną Pośredniczkę łask i Ucieczkę grzeszników.

Jako pośredniczka, stoi Maryja na globie ziemskim, mając pod stopami węża. Jej ręce są skierowane w dół, jakby do wszystkich mieszkańców globu ziemskiego. Z otwartych dłoni tryskają całe pęki promieni. Jednak nie wszystkie są równe. Jedne są promienne i jasne; inne — przygaszone i szare.

W czasie widzenia, św. Katarzyna zapytała, co oznaczają dwa rodzaje promieni. Matka Najświętsza powiedziała, że jasne promienie oznaczają łaski, o jakie ludzie proszą i jakie wyjednuje u Boskiego Syna Natomiast szare i przygaszone — oznaczają łaski, jakich jeszcze mogłaby udzielać i wypraszać, gdyby ludzie o nie prosili. Niestety, ludzie nie proszą o nie. Przypominają się słowa Chrystusa: „Proście a będzie wam dane, szukajcie a znajdziecie”.

Matka Najświętsza jawiąc się na cudownym medaliku jako Rozdawczyni i Pośredniczka łask, być może chce nas przygotować do sformułowania jednej z prawd wiary: o Jej macierzyńskim pośrednictwie wszystkich łask. Gdy sama siebie przedstawia jako Pośredniczkę łask i zapewnia, że gotowa jest wyjednać wiele więcej łask aniżeli te, które nam daje — to dlaczego

nie prosimy, dlaczego nie modlimy się o Jej wstawiennictwo?

Tylu ludzi dzisiaj narzeka na kryzys wiary i moralności. Ilu z nas w codziennym pacierzu modli się o ducha wiary i moralności dla własnych dzieci? Modlimy się o zdrowie dla nich, o powodzenie, o łatwą i dobrze płatną pracę, czy modlimy się o największy skarb, o wiarę i zdrowie moralne? Tyle się mówi o szczęściu małżeńskim, ale kto się modli o dobrą żonę lub dobrego męża, kto się modli o wzajemną miłość i zrozumienie w łonie rodziny? Jeżeli narzekamy, że wiara wymiera w naszych czasach, nie zapominajmy, że wiara również jest łaską, o którą modlić się trzeba.

Objawienie się Matki Bożej w Lourdes było potwierdzeniem dogmatu o Niepokalanym Poczęciu, Fatima — dalszym jego rozwinięciem i zachętą do nabożeństwa ku czci Niepokalanego Serca NMP. Cudowny medalik zaś był przygotowaniem tych objawień i zapowiedzią dogmatu o Niepokalanym Poczęciu. Czytamy na nim wezwanie: „O Maryjo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy”. Jakby uzupełniając to wezwanie, w Fatimie Matka Najśw. przedstawi swoje Niepokalane Serce, jako źródło zbawiennych łask. Równocześnie pouczy, że w szczególny sposób winniśmy się modlić o nawrócenie Rosji.

ks. Witold Kiedrowski

**BRACTWO ŻYWEGO RÓŻANCA
W TERTRE (BELGIA)**

W czasie zebrania Bractwa Żywego Różańca, które odbyło się 22 maja br., w Tertre, dokonano wyboru nowego zarządu: prezeska — HAREMZA Maria, zastępczyni — BRZOZOWSKA Leokadia, sekretarka — MATERNA Jola, zastępczyni — ŁAGOCKA Helena, skarbniczka — ŁAGOCKA Maria.

Ks. Mieczysław Kuchciński, omi, asystent Bractwa wygłosił referat pt. „Rola kobiety w planie Bożym”. Podkreślił zadanie matki w wychowaniu nowych pokoleń w wierze i umiłowaniu Boga. Wzorem, zwłaszcza dla Mamek Różańcowych, jest zawsze Matka Najświętsza, najlepsza wychowawczyni ludzkich pokoleń. Ks. Asystent gorąco zachęcał do korzystania z prasy katolickiej i utrzymywania polskich tradycji.

Zebranie to było równocześnie połączone z obchodem Święta Matki. Z tej okazji lokal obrad był odświętnie przygotowany: stoły przystrojone w pęki bzdów i konwalii, zastawione wybornym pieczywem i napojami.

A prezeska wręczając symboliczny kwiatek, złożyła serdeczne życzenia wszystkim matkom w imieniu całego zarządu.

Przeżyliśmy tych kilka chwil naprawdę w bardzo miłej serdecznej atmosferze, w zadowoleniu i ogólnej radości. Jednym słowem zebranie i Święto Matki nam się udały.

Mężowie Stowarzyszenia św. Barbary pozazdrościwszy nam udanego święta, postanowili nie pozwolić się wyprzedzić w pracy społeczno-organizacyjnej. Jesteśmy bardzo zadowolone, że w ten sposób wzbudziłyśmy u nich zapal do dalszej pracy.

W imieniu zarządu pragnę serdecznie podziękować paniom, które w bezinteresowny sposób przyczyniły się do zorganizowania naszego święta, a szczególnie dziękuję tym paniom, które przychodząc do nas pierwszy raz wpisały się do naszego grona. Wspólnie bowiem, zjednoczone duchem zgody i siostrzanej miłości, będziemy mogły jeszcze lepiej zachowywać polskie tradycje i służyć Matce Najświętszej.

Zebranie zakończono modlitwą i odśpiewaniem pieśni maryjnej.

Barząd B. Ż. R.

**BUNKIER ŚMIERCI —
ŚWIĄTYNIĄ ŻYCIA BOŻEGO**

W czasie ostatniej wojny okupanci niemieccy zamieniali polskie kaplice i kościoły na magazyny amunicji, która niosła śmierć i cierpienia milionom ludzi. Miejsca kultu ulegały bezbożnej profanacji i wówczas powtarzaliśmy skargę psalmisty: „Boże, poganie wtargnęli do Twego dziedzictwa, zbeszczęścili Twój święty przybytek, Jeruzalem obrócili w ruiny” (Psalm 78).

„Jednak młyny Boże miały skutecznie, choć powoli”. Odeszli ci, którzy nieśli światu spustoszenie i śmierć. Na ziemi niemieckiej pozostało przeszło 1300 tys. Polaków, deportowanych na przymusowe roboty. I był wtedy wielki głód chleba, ale bodaj jeszcze większy głód Boga. Zanim więc nastąpiła repatriacja, a potem emigracja, lud polski nie mając swoich świątyń, począł przerabiać i zamieniać hale, magazyny i bunkry niemieckie na świątynie.

Jedną z takich „świątyń-bunkrów” jest „kościół polski” w Ingolstadt, w którym nasi Rodacy od 32 lat sławią w oczystej mowie Swego Boga i Pana, a dusze swe ubogacają łaską i miłością Bożą.

Tej polskiej, sakralnej „Oazy”, zagrożonej od wielu lat rozbiórką, dzielnie broni z wiernymi parafianami miejscowy duszpasterz, **ks. mgr Komar Józef**. Dzięki też jego gorliwości „świątynia-bunkier” przybrała odświętną, nową, artystyczną szatę.

Wchodzącego do kościoła widza, wita najpierw z głównego ołtarza potężny obraz Jasnogórskiej Pani z napisem: „Maryjo, Królowo Polski, módl się za nami”. A obok dwa orły białe strzegą świętego Przybytku i swej Pani. I czuje się tu człowiek, jak w Częstochowie. Ta sama Pani z przeciętym Obliczem i te same smutne oczy, patrzące litościwie na swe dzieci.

Szczególnego kultu tu doznaje „Szaleńiec Niepokalanej”, bł. Maksymilian Maria Kolbe. Jego obraz: „Konający Maksymilian” w bunkrze oświęcimskim tak dobrze harmonizuje z tą „świątynią-bunkrem”.

Dzięki zabiegom i staraniom gorliwego duszpasterza, jedna z ulic w Ingolstadt nosi odtąd nazwę: „Maks. Maria Kolbestrasse”. Całość świątyni, relik

bunkra o grubych murach i wąskich oknach czyni wrażenie jakiegoś niezamierzonego „stylu romańskiego” z XX wieku.

I oto w tejże świątyni po raz pierwszy ks. mgr Komar urządził uroczystą procesję Bożego Ciała. Gorliwi parafianie, pod „batutą” swego proboszcza zbudowali cztery ołtarze, ubrane zielenią, kwieciami i światłem.

Mimo swych rozlicznych zajęć duszpasterskich, kilku księży polskich, na zaproszenie gospodarza przybyło na pierwszą uroczystość Bożego Ciała do Ingolstadt, by wspólnie i po polsku uczcić Ukrytego Więźnia naszych ołtarzy. Ks. prał. Leciejewski, rektor Polskiej Misji Katolickiej w Niemczech razem z księżmi: Staweckim, Galińskim, Siwciem, Wolniakiem, przewodniczył uroczystej koncelebrze. Słowo Boże o obecnym Chrystusie z nami, aż do skończenia świata — wygłosił sekretarz generalny PMK ks. prał. Siwiec. Świątynia była wypełniona po brzegi, choć nie wszyscy zaproszeni przyszli. Po Mszy św. ruszyła procesja teoforyczna do czterech ołtarzy, przy których lud wielbił Pana z Nieba, ukrytego pod postaciami Chleba. Potężne „Te Deum laudamus” zakończyło niezapomnianą uroczystość. Wzruszający był moment, gdy skupiony celebrans na koniec procesji żegnał nas Najświętszym Sakramentem, błogosławił miastu Ingolstadt i polskiej rzeszy tułaczey z tą cichą prośbą uczniów z Emaus: „Panie pozostań z nami, bo ma się ku wieczorowi i dzień się już nachylił” (Łk 24, 29).

ks. Jan Wolniak

**PIELGRZYMKA
DO MATKI BOSKIEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ
W HANOWERZE**

Tegoroczna pielgrzymka polska do Hanoweru odbędzie się w niedzielę, 28 sierpnia. Obchodzić ją będziemy w drugim roku przygotowań do uroczystości obchodu 600-lecia obrazu Matki Bożej rra Jasnej Górze. Zgodnie z zaleceniem biskupów polskich mamy w tym roku pracować nad odnowieniem i umocnieniem Przymierza zawartego z Matką Najświętszą w Jasnogórskich Ślubach 26 sierpnia 1956 r.

Nasz udział w pielgrzymce będzie najlepszą okazją do wewnętrznej odnowy i oddania się w matczyną opiekę Maryi.

- 10.30 — Suma pontyfikalna celebrowana przez ks. bpa Szczepana Wesołego.
- 15.00 — Akademia Maryjna.
- 16.30 — Nabożeństwo do Matki Boskiej Częstochowskiej.

Jak najserdeczniej na tę uroczystość zapraszają wszystkich Rodaków wraz z Duszpasterzami

Proboszcz i Rada Parafialna

Rodaku!

Napisz po cennik lub przyjdź zaraz do

**RESTAURACJI
Firma Brzostek**

**Paryż 17, 11 rue Jouffroy
metro Wagram**

Znajdziesz tam przysłane z Polski: szynkę, polędwicę, wieprzowinę i wołowinę, ozorki wołowe, parówki, pasztet z dziką i zającą, szproty, dżemy, borówki i żurawinę do mięsa, wiśnie w czekoladzie, wafle czekoladowe, czekolady „Wedel”, deserowe, mleczne i z orzechami, mieszanekę czekoladową, sezamki, chałwę, barszcz biały i czerwony, różne wędliny na wagę i ciasta. Przy zakupie w wysokości ponad 150 franków otrzymasz mały prezent z Polski. **Sklep czynny od 10 do wieczora. W niedzielę nieczynny.**

GŁOS KATOLICKI
LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis. rue St Honoré, 75 001 Paris

Telefon. 260 07 69
Konto pocztowe: PARIS 12 777 08

Dyrektor: Ks. Ed. SZYMFCZKO OMI
Redaktor: Ks. L. BRZEZINA OMI
Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI OMI

N° d'autorisation 36 888

77 260 I.A FERTE sous JOUARRE
29, av. du Général Leclerc
Imprimerie des Editions
de Marie Immaculée

LA VOIX CATHOLIQUE

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

14 NIEDZIELA ZWYKŁA (ROK C)

3 lipca 1977

CZYTANIE I (Iz 66, 10-14c)

Czytanie z Księgi proroka Izajasza

Radujcie się wraz z Jerozolimą, weselcie się w niej wszyscy, co ją miłujecie! Cieszcie się z nią bardzo wy wszyscy, którzyście się nad nią smucili. Ażebyście ssać mogli aż do nasycenia z piersi jej pociech; ażebyście ciągnęli mleko z rozkoszą z pełnej piersi jej chwały. Tak bowiem mówi Pan: „Oto skieruję do niej pokój jak rzekę i chwałę narodów jak strumień wezbrany. Ich niemowlęta będą pieszczone. Jak kogo pociesza własna matka, tak Ja was pocieszać będę; w Jerozolimie doznacie pociechy. Na ten widok rozraduje się serce wasze, a kości wasze nabiorą świeżości jak murawa. Ręka Pana da się poznać Jego sługom”.

CZYTANIE II (Gal 6, 14-18)

Czytanie z Listu św. Pawła Apostoła do Galatów

Bracia: Co do mnie, nie daj Boże, bym się miał chlubić z czego innego, jak tylko z krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa, dzięki któremu świat stał się ukrzyżowany dla mnie, a ja dla świata. Bo ani obrzezanie nic nie znaczy ani nieobrzezanie, tylko nowe stworzenie. Na wszystkich tych, którzy się tej zasady trzymać będą, i na Izraela Bożego niech zstąpi pokój i miłosierdzie. Odtąd niech już nikt nie sprawia mi przykrości: przeciw ja na ciebie swoim noszę bliźni, znamię przynależności do Jezusa. Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa niech będzie z duchem waszym, bracia! Amen.

EWANGELIA (Łk 10, 1-12, 17-20; krótsza: 10, 1-9)

Jezus wyznaczył jeszcze innych, siedemdziesięciu dwóch i wysłał ich po dwóch przed sobą do każdego miasta i miejscowości, dokąd sam przyjsć zamierzał. Powiedział też do nich: „Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało; proście więc Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo.

Idźcie, oto was posyłam jak owce między wilki. Nie noście ze sobą trzosa ani torby, ani sandałów; i nikogo w drodze nie pozdrawiajcie. Gdy do jakiego domu wejdziecie, najpierw mówcie: Pokój temu domowi! Jeśli tam mieszka człowiek godny pokoju, wasz pokój spocznie na nim; jeśli nie, powróci do was. W tym samym domu zostańcie, jedząc i pijąc, co mają; bo zasługuje robotnik na swoją zapłatę. Nie przechodźcie z domu do domu. Jeśli do jakiego miasta wejdziecie i przyjmą was, jedzcie, co wam podadzą; uzdrawiajcie chorych, którzy tam są, i mówcie im: Przybliżyło się do was królestwo Boże.

15 NIEDZIELA ZWYKŁA (ROK C)

10 lipca 1977

CZYTANIE I (Pwt 30, 10-14)

Czytanie z Księgi Powtórzonego Prawa

Mojżesz powiedział do ludu: „Będziesz słuchał głosu Boga swego, Pana, przestrzegając Jego poleceń i postanowień zapisanych w księdze tego Prawa; wrócisz do Boga swego, Pana, z całego swego serca i z całej swej duszy. Gdyż polecenie to, które Ja ci dziś daję, nie przekracza twych możliwości i nie jest poza twoim zasięgiem. Nie jest w niebiosach, by można było powiedzieć: „Któż dla nas wstąpi do nieba i przyniesie je nam, a będziemy słuchać i wypełnimy je”. I nie jest za morzem, aby można było powiedzieć: „Któż dla nas uda się za morze i przyniesie je nam, a będziemy słuchać i wypełnimy je”. Gdyż słowo to jest bardzo blisko ciebie: w twych ustach i w twoim sercu, byś je mógł wypełnić”.

CZYTANIE II (Kol 1, 15-20)

Czytanie z Listu św. Pawła Apostoła do Kolosan

Chrystus Jezus jest obrazem Boga niewidzialnego, Pierworodnym wobec każdego stworzenia, bo w Nim zostało wszystko stworzone: i to, co w niebiosach, i to, co na ziemi, byty widzialne i niewidzialne, czy Trony, czy Panowania, czy Zwierzchności, czy Władze. Wszystko przez Niego i dla Niego zo-

stało stworzone. On jest przed wszystkim i wszystko w Nim ma istnienie. I On jest Głową Ciała — Kościoła. On jest Początkiem, Pierworodnym spośród umarłych, aby sam zyskał pierwszeństwo we wszystkim. Zechciał bowiem Bóg, aby w Nim zamieszkała cała Pełnia i aby przez Niego i dla Niego znów pojednać wszystko z sobą: i to, co na ziemi, i to co w niebiosach, wprowadziwszy pokój przez Krew Jego krzyża.

EWANGELIA (Łk 10, 25-37)

Powstał jakiś uczoney w Prawie i wystawiając Jezusa na próbę, zapytał: „Nauczycielu, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?”. Jezus mu odpowiedział: „Co jest napisane w Prawie? Jak czytasz?”. On rzekł: „Będziesz miłował Pana. Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całą swoją mocą i całym swoim umysłem; a swego bliźniego jak siebie samego”. Jezus rzekł do niego: „Dobrześ odpowiedział. To czyn, a będziesz żył”. Lecz on, chcąc się usprawiedliwić, zapytał Jezusa: „A kto jest moim bliźnim?”. Jezus nawiązując do tego, rzekł: „Pewien człowiek schodził z Jerozolimy do Jerycha i wpadł w ręce zbójców. Ci nie tylko że go obdarli, lecz jeszcze rany mu zadali i zostawiwszy na pół umarłego, odeszli. Przypadkiem przechodził tą drogą pewien kapłan: zobaczył go i minął. Tak samo lewita, gdy przyszedł na to miejsce i zobaczył go, minął. Pewien zaś Samarytanin, będąc w podróży, przechodził również obok niego. Gdy go zobaczył, wzruszył się głęboko: podszedł do niego i opatrzył mu rany, zalewając je oliwą i winem; potem wsadził go na swoje bydlę, zawiózł do gospody i pielęgnował go. Następnego zaś dnia wyjął dwa denary, dał gospodarzowi i rzekł: „Miej o nim staranie, a jeśli co więcej wydasz, ja oddam tobie, gdy będę wracał”. Któryż z tych trzech okazał się, według twego zdania, bliźnim tego, który wpadł w ręce zbójców?”. On odpowiedział: „Ten, który mu okazał miłosierdzie”. Jezus mu rzekł: „Idź, i ty czyjś podobnie”.

